

## NALOTY

Wczorajszy popołudniowy nalot trwający prawie dwie godziny, by po krótkiej przerwie rozpocząć znowu huraganowy ogień, był dla nas szczęśliwą zapowiedzią poprawy sytuacji na naszym froncie. Samoloty nieprzyjacielskie zastaniały bowiem odwrót oddziałów broni pancernej i artylerii niemieckiej cofających się w pośpiechu z okolic Okęcia.

Wojska niemieckie, złożone prawie wyłącznie z czołgów, za którymi nie mogła w marszu nadążyć piechota, boją się obecnie grożącego im zupełnego odcięcia od reszty armii, zwłaszcza wobec nadchodzących wieści o odzyskaniu przez Polaków Grudziądza, Bydgoszczy i Mławy.

Wczorajszy atak przyniósł naszym oddziałom zdobycz w postaci kilkudziesięciu czołgów.

Wczorajsze naloty bombowców niemieckich w szczególności dały się odczuć na Pradze. Przy ulicy Grochowskiej uległo zburzeniu kilka domów. W innych powstały pożary od bomb zapalających. Olbrzymia łuna zalewała niebo nad Pragą. Aleja Waszyngtona również ucierpiała. Ponadto bombardowany był Wawer. Skutki bombardowania były znaczne. Poczęły płonąć wille. Wawer, położony u zbiegu dwóch szos, stał się pozycją szczególnie eksponowaną, gdyż Niemcy na te szosy i linię kolejową urządzali naloty.

Z uwagi na to, że szosami tymi ciągnęły tłumy uchodźców ewakuowanych z miejscowości zagrożonych najazdem, są ofiary w ludziach i koniach. Na ulicach można było widzieć trupy ludzkie i końskie. Szczególnie posępnie przedstawiała się ulica Grochowska oraz Waszyngtona, zryta od bomb lejami. Niemcy nie tylko obrzucali bombami uchodźców z wysokości, lecz obniżali lot do 100 metrów i niżej, strzelając z karabinów maszynowych.

## Wczorajsze nabożeństwa

### W ŚWIĄTYNIACH – W SCHRONACH

W świątyniach warszawskich wczoraj odbyły się nabożeństwa z tłumnym udziałem publiczności rozmodlonej i ofiarowującej Bogu nawet swoje życie i mienie, składając je na ołtarzu Ojczyzny.

Schrony, które dawać mają bezpieczeństwo ciału, stają się też przybytkiem dla zaspokojenia potrzeb duchowych. Oto wczoraj w południe, niczym w katakumbach pierwszych chrześcijan, odbyło się nabożeństwo w piwnicy. Mieszkańcy domu przy Krakowskim Przedmieściu 38, którzy je w swoim schronie zorganizowali, cisnęli się jak na największy odpust. Z zapalem urządzono maleńki ołtarzyk. Znalazły się nie tylko świece,

lichtarze, ale i kwiaty nawet. I modlili się wraz z kapłanem-uchodźcą i śpiewali pieśni kościelne z najwyższym wzruszeniem, błagając Stwórcę Wszechrzeczy o pokój dla całego świata, a przede wszystkim o zbawienie własnej Ojczyzny. Uroczystość była istnym ukoronowaniem wciąż żywej inicjatywy zapobiegliwych mieszkańek wymienionego domu, które z piwnic, jakich wiele w naszym mieście, w ciągu kilku dni potrafiły stworzyć znośne miejsce pobytu.

Grube mury rozległych piwnic o sklepionych sufitach pobielono, a ziemię starannie zamieciono. Parę ławek stanowiło całe urządzenie tych schronów, powoli jednak, w miarę przeciągania się chwil grozy, podziemie poczęło przybierać coraz więcej cech mieszkalnych. Pojawiły się półki na ścianach, a na ziemi chodniki, zbite z listew i deszczułek ze skrzyń, przybyły koszyczki na wszelkie odpadki. Dla chorych i starców wstawiono kilka łóżek, a dla dzieci – wózekki. Duża kuchnia stanowi laboratorium przygotowywania ciepłej strawy, gdzie skrętnie gosposie starają się zapewnić przebywającym w schronie możliwie racjonalne pożywienie. Życie w tym podziemiu płynie prawie normalnie, kierowane odwieczną zapobiegliwością kobiecą. Zamiatanie, sprząatanie, gotowanie, zmywanie naczyń, podczas nalotów nieraz spokojne cerowanie i naprawianie bielizny i odzieży – wypełnia czas.

Tak zapobiegliwość kobieca i instynkt opiekuńczy stwarzają i tu nie tylko znośne, ale nawet i estetyczne warunki bytu.

## **Życie wśród huraganu bomb**

Jedenasty już dzień spadają na Warszawę tysiące kilogramów bomb, siejąc spustoszenie i zabijając ludność. Mieszkańcy Warszawy w każdej sekundzie są zagrożeni. Mimo to wykazują postawę naprawdę imponującą i podziwu godną.

Są spokojni. Do wszystkiego można się przyzwyczaić. I do morderczych bomb.

Życie miasta uległo wielkiemu przeobrażeniu, z konieczności, pod wpływem wojny toczącej się u bram stolicy. Można zaobserwować, że dzień trwa prawie dobowo. To nie paradoks czy kalambur. To, co dawniej, podczas pokoju, nazywaliśmy wstawaniem z łóżek – odbywa się już przed godziną 5-tą rano i do tej godziny stosują się zarówno ci, którzy niegdyś wstawali przed godziną 8-ą, jak i ci, którzy mieli swój „najlepszy sen” przed godz. 11-tą.

Naloty nieprzyjacielskie rozpoczęte z okropną regularnością, w pierwszych dniach wojny 5 razy dziennie, później nawet nękały ludność 8 i więcej razy. Pierwszy nalot przez dłuższy czas wypadł około godz. 5 m. 30, drugi między 8-ą i 9-ą, trzeci w południe, czwarty o g. 15 m. 30, wreszcie piąty – o godz. 17.30. Do późnego wieczora trwają wędrówki do schronów zdających egzamin użyteczności w tych ciężkich chwilach. Wiele osób nie kładzie się spać na noc.

Niemieccy lotnicy w nalotach nocnych przyjęli straszną taktykę przygotowawczą. Podczas nalotu przed wieczorem usiłują zapalić różne obiekty na terenie Warszawy, aby po

tym w nocy kontynuować akcję niszczyielską przy czerwonej łunie oświetlającej jedną z dzielnic miasta.

Niektórzy kupcy powstrzymują się od handlu. W zamkniętych sklepach gnije nieraz żywność. Trudności te są pokonywane.

## X

Warszawa przeżyła wczoraj nalot nieprzyjacielski, najsilniejszy od czasu rozpoczęcia wojny. 70 samolotów nieprzyjacielskich zrzuciło bomby, które jednak nie wyrządziły większych szkód. Nalot odparto, 15 samolotów nieprzyjacielskich strącono.

Kilku dywersantów niemieckich spadło na spadochronach i zbiegło. Dwóch dywersantów ukryło się w Czerniakowie. Dwóch zaś zdołano pochwycić.

Wczoraj i onegdaj strącono 20 samolotów nieprzyjacielskich.

### Hygiena codzienna

Wydział sanitarny „Komendy Głównej Straży Obywatelskiej” przypomina, że wszelkie zabiegi higieny codziennej, jak płukanie ust, mycie rąk przed każdym jedzeniem, dokładne mycie się rano i wieczorem nie powinny być w obecnym czasie zaniedbywane, a przeciwnie – stosowane być muszą i z całą starannością dokonywane wobec możliwości szerzenia się chorób zakaźnych.

Starać się nie pić wody nieprzegotowanej. Myć owoce, dokładnie myć przed użyciem wypożyczone od innych łyżki, szklanki itd. Mieszkanie wietrzyć, szeroko otwierając w dzień okna w czasie wolnym od alarmu.

Matki z małymi dziećmi znajdujące się w większym skupieniu ludzkim muszą mieć dla swoich dzieci naczynie do wydzielin. Naczynie to należy czysto utrzymywać. W miejscach większego skupienia dbać o czystość tych skupień.

### Sprawy aprowizacji Warszawy

Przy Izbie Przemysłowo-Handlowej (Wiejska 10) powstał miejski zakład aprowizacyjny mający usprawnić zaopatrzenie sklepów w żywność. Na czele miejskiego zakładu aprowizacyjnego stanęli: dyr. Rapacki i Dippel ze „Spotem” oraz dyr. Jabłoński z monopolu solnego.

Po zwerbowaniu fachowców do rzeźni, rzucono 30000 kg mięsa na rynek. Mięso rozwieziono do 16 miejsc sprzedaży w Warszawie, a więc do hal miejskich i bazarów na Nowy Świat, Fabryczną, Żytnią, Grzybowską i w Al. Jerozolimskie.

Szesnaście największych warszawskich piekarń chleba, które dotąd zaspokajały 80 proc. zapotrzebowania stolicy, było zatrudnionych dla innych celów. Pozostałe 700 mniejszych piekarń ma ograniczone zdolności produkcyjne.

Jak zapewniają informacje z Izby Przemysłowo-Handlowej, większe piekarnie mają mąkę i rozporządzają fachowcami, mogą w ten sposób zapewnić ludności Warszawy chleb na 2 tygodnie. Piekarnie te, dotychczas zatrudnione po 4 godz. na dobę, po zorganizowaniu swej działalności i przystąpieniu do wypieku chleba na potrzeby ludności cywilnej, mają możliwość zaspokoić zapotrzebowanie chleba dla Warszawy.

Izba Przemysłowo-Handlowa, w której ogniskują się zagadnienia aprowizacyjne stolicy, czynna jest w tych sprawach przez całą dobę, bo prócz normalnego urzędowania od godz. 8 do 15 wprowadzono nocne dyżury urzędników, aby nie było przerw w załatwianiu zagadnień aprowizacyjnych.

Tadeusz Kończyc

### ***W ogniu***

Nad stolicą groźny armat huk...  
Bomby lecą, i niszczą, i straszą!  
Z wysokiego nieba patrzy Bóg  
I zmaganiom błogostawi naszym!

O stolico! W hart swe serce zbrój!  
Twe ulice – szlak bitewnych dróg...  
Twierdzą każdy kamienicy próg  
I każdy zaułek Twój!

Zaciągnięty u Ojczyzny dług  
Trzeba płacić! z spokojnym obliczem...  
Z wysokiego nieba patrzy Bóg  
I krew naszą, trud i łzy policzy...

Kurjer Warszawski, 1939, nr 251 (11 września) – Wyd. poranne